

Sklep komercyjny

Jerzy Kochanowski

System stałych, niskich, regulowanych cen, niemających żadnego związku z realnymi kosztami produkcji, był jednym z powodów chronicznych niedoborów, typowych dla gospodarki socjalistycznej. A ponieważ podwyżki zawsze wywoływały sprzeciw społeczny, nieraz tak gwałtowny, że doprowadzał do zmian politycznych, władze uciekały się do rozwiązań pośrednich lub kamuflowały wzrost cen, m.in. tworząc tzw. sklepy komercyjne.

Fot. PAP/Stanisław Dąbrowiecki

W sklepach tych sprzedawano deficytowe towary po cenach wyższych (nieraz wielokrotnie) aniżeli te, które obowiązywały w pozostałych sklepach. Drogę wytyczył handel radziecki już w latach trzydziestych, wprowadzając tzw. torgsiny, w których za dewizy i złoto sprzedawano artykuły niewystępujące w zwykłych sklepach. Klientów nie brakowało. ➤

➤ Towar do wyboru, do koloru – w PRL takie rzeczy tylko w sklepach dewizowych, komercyjnych i za żółtymi firankami; na zdjęciu warszawski sklep banku PeKaO, 1969 rok

W powojennej Polsce sklepy komercyjne miały za zadanie nie tyle ściągnięcie od ludzi dewiz (temu służył najpierw bank PeKaO, a potem Pewex), ile przygotowanie społeczeństwa do wyższych cen, pokazanie związku między nimi a pełną obsługą. Jednocześnie zdawano sobie sprawę z tego, że takie rozwiązanie może wywołać bunt, dlatego o sięgnięciu po ten środek decydowały – niezczęsto zresztą – najwyższe gremia partyjne i państwowe. Na przykład już na początku 1952 roku zastanawiano się nad wprowadzeniem cen komercyjnych mięsa, mających pomóc w likwidacji reglamentacji, wprowadzonej w poprzednim roku. Jednak Biuro Polityczne KC PZPR zdecydowało się na taki krok dopiero po uchwaleniu konstytucji w lipcu 1952 roku. Trudno powiedzieć, czy wprowadzona wtedy w około stu sklepach sprzedaż mięsa za podwójną cenę odegrała spodziewaną rolę, już bowiem na początku stycznia 1953 roku wszystkie ceny (w tym mięsa) podwyższono tak bardzo, że dorównały poziomowi na czarnym rynku.

Na kolejny „komercyjny” krok poważano się dopiero w 1976 roku, kiedy po odwołanych – wskutek protestu robotniczego – podwyżkach cen wprowadzono reglamentację cukru. Na osobę przypadały 2 kg sprzedawane po urzędowej cenie 10,50 zł. Jednocześnie dopuszczano swobodną sprzedaż po cenach komercyjnych (26 złotych za kilogram). Nie zdecydowano się wtedy jeszcze na reglamentację mięsa, powrócono natomiast do pomysłu sprzed ćwierćwiecza i na mocy decyzji Prezydium Rządu z 16 września 1976 roku dopuszczono „komercyjną” sprzedaż po znacznie wyższych cenach. Sklepów takich, mających w założeniu sprzedawać mięso i wędliny lepszych gatunków, nie było początkowo dużo: w połowie 1977 roku w całym kraju zaledwie siedemnaście w piętnastu największych miastach. Sprzedawano w nich też tylko niewielką część (ok. 0,2 proc.) całej tzw. masy mięsnej „rzucanej” na oficjalny rynek.

Dopóki ze sklepów komercyjnych korzystała garstka zamożniejszych mieszkańców dużych ośrodków, nie budziły specjalnej krytyki. Jednak w miarę jak zaostrzał się kryzys zaopatrzeniowy i pustoszały zwykłe sklepy, władze coraz bardziej przywiązywały się do pomysłu, aby przez zwiększenie liczby takich punktów przyzwyczaić społeczeństwo do wyższych cen. I chociaż przez ten rodzaj sklepów nie przepływało więcej niż 10 proc. mięsa, to łądowały w nich gatunki najlepsze. W rezultacie, zamiast zrównoważyć rynek, decydenci wyprowadzili z równowagi społeczeństwo, pod koniec dekady już otwarcie krytykujące jego podział na „lepszych”, których stać na odwiedzanie sklepów komercyjnych, i „gorszych”, skazanych na długie czekanie po ochłapy w ogólnodostępnych sklepach. „To jest draństwo najwyższej klasy – pisał w 1978 roku do KC PZPR rencista z Tarnowa – żeby w Polsce Ludowej oszukiwać naród. W sklepie komercyjnym bająskie ceny, wyroby smaczne, mięso pierwszej jakości – nie brakuje niczego. W normalnych sklepach mięsnych wędliny psu szkoda rzucić, bo nie jadłby”. „Negatywne oceny sklepów komercyjnych, a także sklepów »Pewex« – informowało MSW na początku sierpnia 1978 roku – stanowią asumpt do stwierdzeń, że jest to podział społeczeństwa na »kategorie«, »kastę«, »posiadających i biednych« itp., że są to sklepy dla prywatyciarzy, złodziei i paserów. Stwierdza się, że sytuacja jest zaprzeczeniem socjalistycznych zasad...”. Sklepy komercyjne stały się przedmiotem dowcipów, odpowiednio zaadaptowano nawet stary, patriotyczny wierszyk: „Kto ty jesteś?/ Polak mały!/ Jaki znak twój?/ Orzeł Biały!”, zmieniając na: „Kto ty jesteś?/ Komerccjuszek! /Jaki znak twój?/ Pusty brzuszek!”.

Mimo to w 1980 roku system jeszcze rozszerzono. W takich stopniu, że przed świętami wielkanocnymi, połączonymi w Polsce z dużym spożyciem mięsa i wędlin, ich lepsze, „święteczne” gatunki można było

dostać wyłącznie po cenach komercyjnych. Nic też dziwnego, że sklepy komercyjne stały się przedmiotem ważnej społecznej krytyki. Objęcie na początku lipca 1980 roku cenami komercyjnymi również tanich wędlin, kupowanych głównie przez robotników, stało się jednym z katalizatorów fali strajków, a całkowite zniesienie takich cen włączono do 21 postulatów zgłoszonych władzom przez protestujących w Stoczni Gdańskiej. Historyczne porozumienie z 31 sierpnia 1980 roku przewidywało likwidację sklepów komercyjnych.

Chociaż zniknęły, z samego pomysłu nie zrezygnowano. Nie zaryzykowano co prawda jego ponownego zastosowania wobec mięsa, pozostawiając prywatnym handlowcom informowanie społeczeństwa o realnych cenach. Od lat 1986–1987 można było bowiem oficjalnie i poza reglamentacją sprzedawać – oczywiście po wyższych cenach – mięso z tzw. uboju gospodarczego. Ideę cen komercyjnych zastosowano tym razem wobec innego strategicznego produktu, reglamentowanego prawie tak samo długo jak mięso – benzyny. Pierwsze, rzucone już w 1983 roku, propozycje wprowadzenia ceny komercyjnej wywołały jednak ostre sprzeciwy („benzyna dla bogatych”). Dopiero w lipcu 1988 roku poczyniono nieco odważniejszy krok, dopuszczając na 64 stacjach (na 1300 istniejących!) sprzedaż benzyny bez kartek, ale po bardzo wysokich cenach, zbliżonych do czarnorynkowych. „Dla obywatela nie zmienia się nic – komentowano w prasie – poza tym, że będzie mógł oficjalnie kupić paliwo za cenę, którą do tej pory płacił nieoficjalnie” (Jerzy Baczyński, *Przelewianie z pustego*, „Polityka”, 9 lipca 1988 roku). Zmiana nastąpiła rok później, kiedy wraz z upadkiem całego systemu wszystkie ceny stały się „komercyjne”. ■

prof. Jerzy Kochanowski – pracownik Zakładu Historii XX Wieku Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, autor m.in. *Tylnymi drzwiami. „Czarny Rynek” w Polsce 1944–1989* (2010)